



„Jocko“ — skrzydlaty artysta filmowy w Hollywood, kruk od urodzenia. palił chętnie fajeczkę i, siedząc na ramieniu swej pani, z powagą czyta ostatnie wiadomości dziennikarskie.



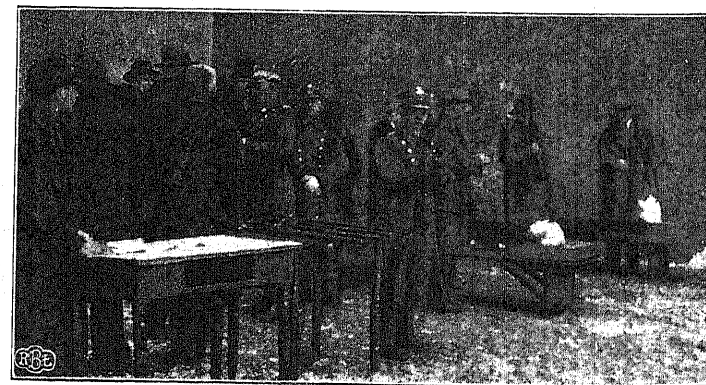
Nieźrówni komicy filmowi, George K. Arthur i Karol Dane (Slim).



Para baletowa, występująca w teatrze Rewji „Nowości“ we Włocławku.



Z tajników chaszczów leśnych. Dwie młode sarenki kryją się trwożliwie przed okiem człowieka.



Otwarcie strzelnicy w jednym z oddziałów przysposobienia wojskowego.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

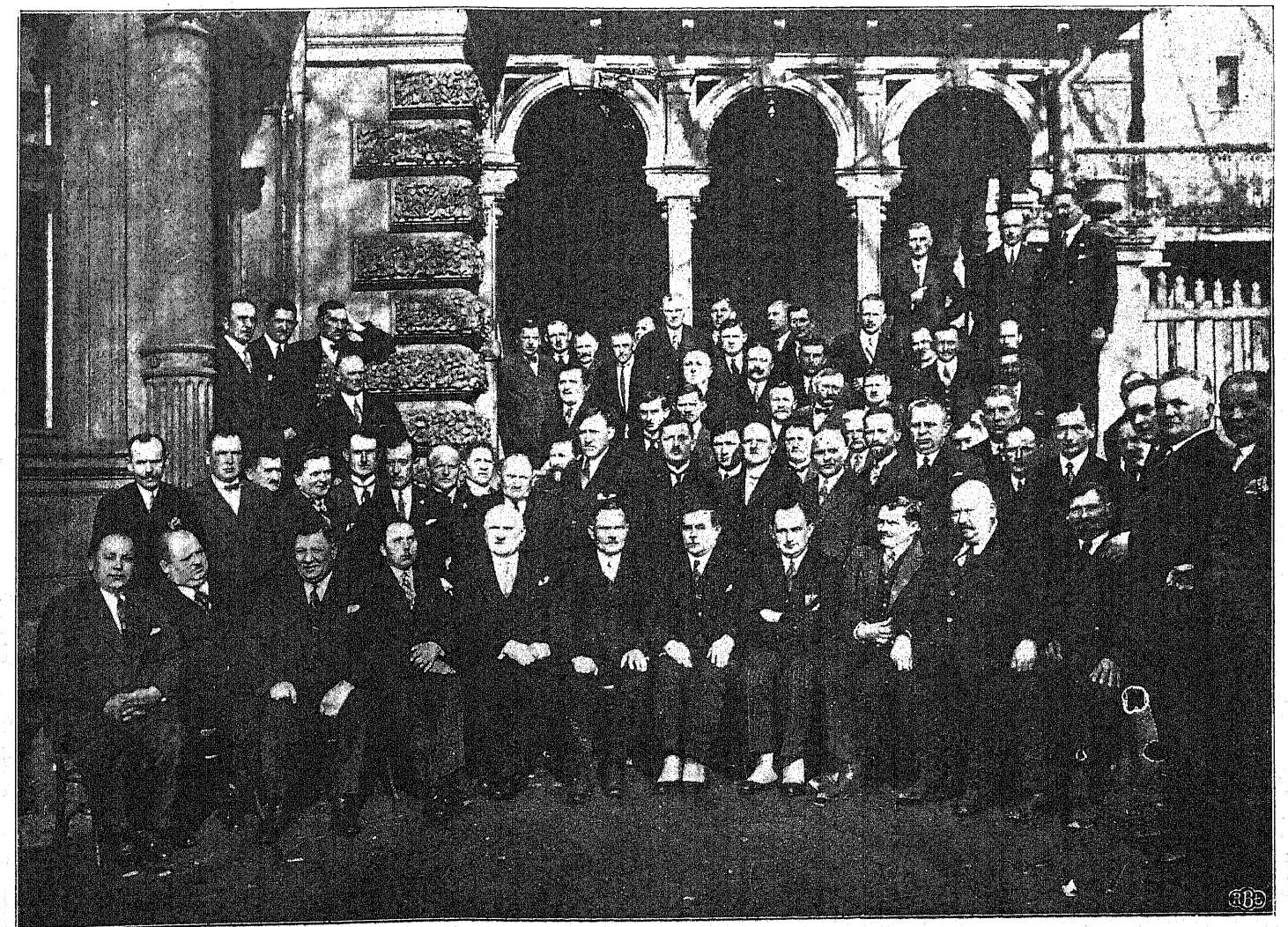
ROK VII.

Niedziela, 29 marca 1931 roku.

Nr. 13.



Wojewódzki Zjazd przedstawicieli Cechów Rzeźniczych.



Dnia 22 bm. odbył się w Łodzi Wojewódzki Zjazd Starszych Cechów Rzeźniczych. Obrady odbywały się w siedzibie Związku Cechów Rzeźniczych Województwa Łódzkiego przy ulicy Kopernika 46. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele 42 cechów. Omawiano kwestie organizacyjne i zawodowe. Na zdjęciu widzimy niezwykle liczną grupę uczestników zjazdu. Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

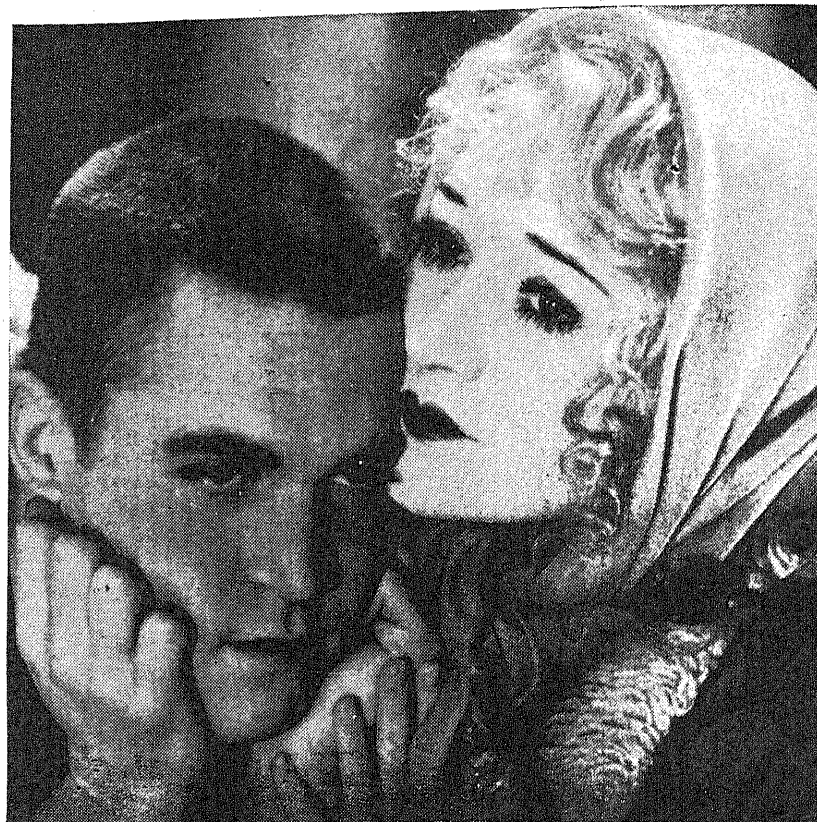
TEATRALJA.

Dwa jubileusze. — „Mam prawo odejść”. — Trudności, trudności... Drobiazgi teatralne.

Dwa święta jubileuszowe święciła w dniach ostatnich teatralna i artystyczna Warszawa. W Teatrze Narodowym obchodził 35-lecie pracy scenicznej dobry znany publiczności łódzkiej, jeden z najoryginalniejszych talentów sceny polskiej — Wojciech Brydziński, którego — jak to słusznie ze wszystkich stron podkreślono — zastał dzień jubileuszu w pełni rozkwitu sili fizycznych i cielesnych. Brydziński jest aktorem predystynowanym do wielkiego repertuaru, a przede wszystkim do dramatu w wielkim stylu. Talent jego ma wybitny akcent wewnętrzznego skupienia, zapatrzenia się w siebie, zasluchania w głos własnej duszy. Drugim znamennym rysem indywidualności aktorskiej Brydzińskiego jest coś, co należałoby nazwać skłonnością do niedomówień: zdaje on sobie doskonale sprawę, że takie niedomówienie bywa bardzo często potężnym środkiem gry scenicznej i sprawia cenne efekty sceniczne. Dlatego też, zgodzą się na to wszyscy, którzy Brydzińskiego znają, gra jego otoczona jest zawsze jakgdyby aurą tajemniczości i powiewem od głębi idącej melancholii...

Na jubileusz swój, na którym nie brakowało oczywiście ani szczyrych i wzruszonych życzeń, ani kwiatów, ani licznych upominków, wybrał solenizant bardzo ciekawą i współczesną komedię Somerset-Maughama p. t. „Mam prawo odejść”, gdzie w głównej roli znalazł dla się piękne pole do popisu. Komedia ta treścią, a w pewnym stopniu i tytułem kojarzy się z grana w Narodowym komedią Perzyńskiego p. t. „Dziękuję za służbę”; i tu i tam motywem przewodnim jest bunt człowieka dręczonego przez codzienność z tysiącem jej obowiązków, dążenie do wyrwania się z zaczerpniętego koła za wszelką cenę, ucieczka bezwzględna i nieopanowana. Oczywiście, uwzględnić należy różnicę narodowości i środowisk, na których tle poruszają się postacie obydwu komedii.

Bohaterem Maughama jest zamożny makler giełdowy w Londynie, niejaki p. Charles Battle, który — uprzykrzywszy sobie życie dwunastoletnie dreptanie w kierce ojca rodziny i wyczerpującą pracę dla zaspokojenia nie tylko jej potrzeb, ale licznych również — zachcianek, postanowił pewnego dnia stanąć dęba, rzucić wszystko i ruszyć gdzieś w świat na swobodę. Ponieważ ta historia p. Battle'a rozgrywa się wśród ludzi bardzo trzeźwych, dobrze wychowanych i umiejących — mimo wszystko — liczyć, rozwiązanie ma przebieg spokojny i „przyzwoity”. Bankrutem, któremu p. Battle uległ, wywołało wprawdzie poważne komplikacje w jego egzystencji materialnej i być może przyczyniło się nawet nie mała do niezwykłej decyzji ex-maklera: pozostało mu jednak dość dużo pieniędzy, by nienajgorzej zabezpieczyć i rodzinę i siebie, — a zatem zasłużone wywczasu p. Battle'a oparte będą na solidnym, choć wiotkim pozornie fundamencie książeczki czekowej na ładną sumkę 5000 f. szt.



Betty Compson i Chester Morris w filmie „Spór o sierżanta Griszę” — według powieści Arnolda Zweiga. Realizacja: Herbert Brennon. Eksploatacja: D. H. Zagrodzki.

Komedja Maughama, grana doskonale przez jubilatka i całe jego otoczenie (pp. O. Legzyczyńska, Gellówna, Biegański etc.) zainteresować musi nie tylko jako ilustracja pewnych niecodziennych procesów psychiki indywidualnej, ale również — jako znamienity dokument obyczajowości powojennej, obejmujący w danym przypadku sprawy mieszczańskie rodziny angielskiej, stosunek wzajemny rodziców i dzieci, charakter pożycia i współżycia małżeńskiego itp. I pod tym względem komedia Maughama uchyla inteligentnie, choć z pewnym okrucieństwem, rąbki różnych „tajemniczych” zasłon, i odsłania procesy głębszej fermentacji, nurtujące w rozmaitych komórkach i organach społeczności dzisiejszej.

W operze stołecznej tradycyjną „Halkę” uczczono zasługi p. Marii Mokrzyckiej, której 25-letni okres kariery śpiewaczki kończy się w r. b. P. Mokrzycka debiutowała we Lwowie, pozostawała przez dwa lata na scenie tamtejszej, a następnie przeszła do Teatru Wielkiego w Warszawie, gdzie wysunęła się wkrótce na jedno z czołowych miejsc wśród miejscowych solistów. Śpiewała później na scenach zagranicznych, m. in. w Ameryce Północnej, — zaś od r. 1917 nieprzerwanie stanowi znowu jedną z podpór naszej opery stołecznej.

Repertuar p. Mokrzyckiej, jako sopranistki dramatycznej, jest bardzo rozległy: od Gounoda („Faust”) do Wagnera (od Pucciniego do Różyckiego („Eros i Psyche”) i Szymanowskiego („Hagith”).

Dla uczczenia święta p. Mokrzyckiej koledzy jej i koleżanki, w porozumieniu z dyrektorem opery, przeprowadzili na przedsta-

wieniu jubileuszowym ciekawy eksperyment artystyczny: oto partję Jontka w „Halce” śpiewało trzech artystów (Dygas, Gruszczyński, Gołębiowski — w kolejności aktów), partję Janusza — również trzech solistów, wreszcie partję Zofii — dwie solistki. W roli tytułowej, jako w jednej z najświetniejszych wśród wielu innych wystąpiła solenizantka. Przedstawienie, kierowane wprawdzie przez dyr. Dołżyckiego, było prawdziwie uroczyste, piękne i oryginalne.

Skończyła mowa w Operze Warszawskiej, wspomniemy na tym miejscu, że „jej” „koleżanka” poznańska przechodzi obecnie ciężkie czasy i w trudnej znajduje się opresji. Ze względów finansowych, władze miejskie Poznania, subsydiujące operę, zamierzają ograniczyć sezon do 8-miu miesięcy w roku, co grozi zamknięciem tej sceny w górze. Podobny pomysł wysuwany niedawno był w Warszawie; upadł jednak, jako niefortunny i niecelowy. W Poznaniu, jak się dowiadujemy, deficyty wynoszą ok. 700 tysięcy; mając na uwadze olbrzymie znaczenie placówki poznańskiej pod względem kulturalnym i politycznym, należałoby złożyć sobie, by trudności, związane z prowadzeniem opery zostały w sposób racjonalny usunięte, a byt tej sceny — utrwalony.

Jak donoszą pisma angielskie, Bernard Shaw wykończył ostatnio nową sztukę teatralną, której treścią jest pewien epizod z historii żydów. Sztuka ta została przez autora przeznaczona dla znanego teatru „Habima”, który przed kilkoma laty występował gościnnie w Łodzi.

Delta.

Nowe teorie Einsteina.

Niedawno, podczas swego pobytu w Kalifornii, w mieście Pasadena, Albert Einstein miał odczyt, w którym wypowiedział się z zupełnie nowymi teoriami o wszechświecie.

Nowe te teorie odbiegają znacznie od ogólnej teorii względności.

Główna zasada teorii względności, że ruchy jako takie, a więc gdy nie odnoszą się do innych ciał, nie mogą mieć własności oddziaływania fizycznego, da się prze prowadzić w przestrzeni o liniach krzywych, a więc w takiej przestrzeni, która ma się tak do powierzchni, jak powierzchnia ziemi ma się do kulistości ziemi a powierzchnia kulista ziemi do płaszczyzny.

Powierzchnia ziemi ma jednak, jak o tem dobrze wiemy, całkowicie określoną, zakończoną wielkość.

To samo da się zastosować w odniesieniu do krzywych w przestrzeniach światów.

Że zwyczajne spostrzeżenie nie tu nie znaczy, że jest ono mylne, jeżeli nie może sobie przedstawić świata jako całości zakończonej, to nie może być dowodem przeciwko prawdziwości tego twierdzenia. Jak wielką jest ta skończona całość wszechświata, o tem mogą wypowiadać się tylko astronomowie, a nie fizycy.

Od czasu ustalenia teorii względności, zmieniły się w tym względzie poglądy astronomów, w kierunku... wydłużenia, po zwiększeniu rozmiarów wszechświata.

Rzecz naturalna, że teoria względności nie potrafi jeszcze przewidzieć czy te wyobrażenia, jakie powzięliśmy o istocie przestrzeni, na podstawie bezpośrednich obserwacji na przestrzeni nam najbliższej, są błędne.

W obserwatorium Mount Wilson pod Pasadena w Kalifornii poczyniono wiele doświadczeń w tym względzie w czasach ostatnich.

Zapomocą obiektywu tego obserwatorium, obiektywu, który ma średnicę 100 cali, oko człowieka wniknęło w rejony przestrzeni, oddalonej od ziemi o 50 milionów lat świetlnych. Dla porównania, jak to jest



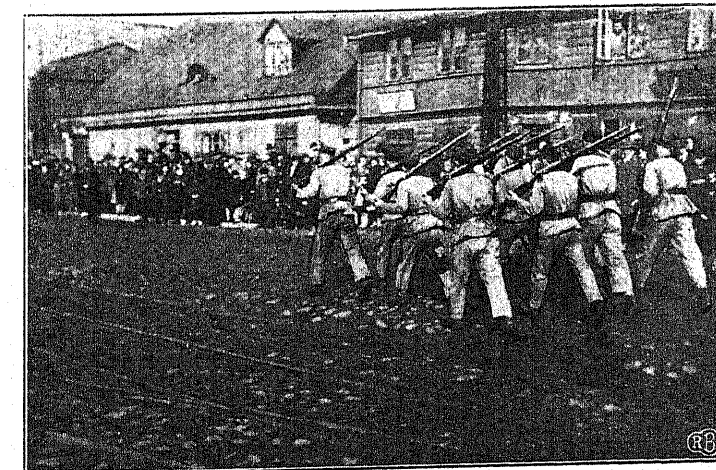
W dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego Stowarzyszenia „Klub Oficerów Policji Państwowej”, „Rodzina Policyjna” i Policyjny Klub Sportowy urządziły w sali Tow. Kredytowego m. Łodzi uroczystą akademię, której fragment podajemy powyżej.

daleko, wystarczy przytoczyć cyfry: jesteście my oddaleni od księżycy o jedną sekundę świetlną, od słońca o 8 i 1/3 minut świetlnych, od najbliższej planety o 4 lata świetlne, a od najbliższej mgławicy spiralnej o 150 milionów lat świetlnych.

Zawdzięczając tym strasznie odległościom, wydawało się nam, że ruchy gwiazd nasza droga mleczna systemu słonecznego, i inne gwiazdy są w swych poruszaniach się, obrotach itd. mocno nieregularne, chwiejne.

Jeżeli chodzi jednak o mgławicę spiralną, oddaloną od nas na niezmiernie przestrzenie, to wydają się one, jakoby uciekały od nas, tem szybciej, im bardziej są od nas oddalone.

Najwyższym „rekordem” szybkości takiej ucieczki jest 13,000 kdm. na sekundę. Taką szybkość mianowicie wykazuje jedna z mgławic oddalających się od nas.



Dnia 22 bm. odbył się tradycyjny, doroczny marsz Strzelecki z Rynku Bałuckiego przez Zgierz i Aleksandów na trasie liczącej 30 kilometrów. Na zdjęciach widzimy od strony lewej zwycięską drużynę strzelecką 28 p. p. S. K. w marszu na prawo zaś oddziały kołarskie, prowadzące marsz.

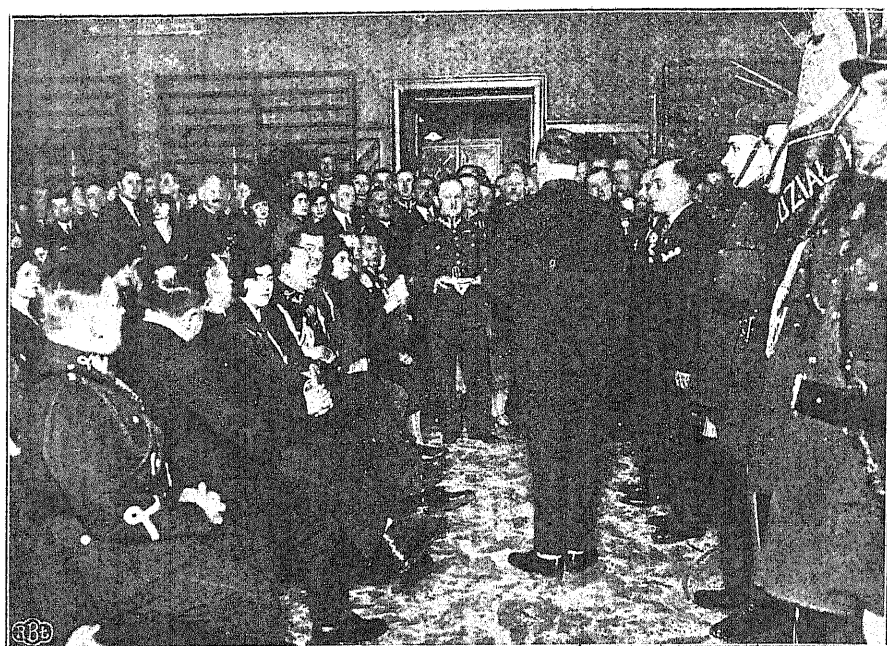
Wilhelm II w świetle prawdy.

W Anglii ukazała się w tych dniach niezwykle ciekawa książka: „Listy cesarzowej Fryderyki“, małżonki drugiego cesarza Niemiec, Fryderyka Wilhelma I, ojca Wilhelma II, (Fryderyk Wilhelm panował wstyłkię parę miesięcy, w 1888 r.), Cesarzowa Fryderyka, autorka tych listów, była Angielką, córką królowej Wiktorji, a siostrą Edwarda VII.

Listy zmarłej przed trzydziestu laty cesarzowej ogłosił sir Fryderyk Ponsonby, były sekretarz Edwarda VII. Zachodzi pytanie, w jaki sposób wpadły one w jego ręce? Gdy Edward VII wstąpił na tron (1901) otrzymał alarmujące wiadomości o stanie zdrowia swej siostry, b. cesarzowej Fryderyki, którą kochał gorąco. Postanowił pojechać do niej na kilka dni (mieszkała ona wówczas we Friedrichshofie). W podróży towarzyszył królowi jego sekretarz, sir Ponsonby. On właśnie otrzymał od umierającej misję przewiezienia jej korespondencji do Anglii. Dziś, po trzydziestu latach, Ponsonby zdecydował się ogłosić listy byłej cesarzowej Niemiec, matki Wilhelma II.

Listy te pisane były do jej matki, królowej Wiktorji. Bismarck i opinia niemiecka zarzucały Fryderyce, że pozostała Angielką, że intrygowała przeciwko Niemcom itd. Podczas choroby swego ojca przyszedł cesarz Wilhelm II zajął wobec niego bardzo dwuznaczne stanowisko; intrygował na wszystkie strony... Po jego śmierci kazał inwigilować swoją matkę, cesarżową — wdowę, jako przeciwniczkę reżimu... Gdy ogłoszono raport doktora Bergmanna, lekarza nadwornego, o chorobie Fryderyki Wilhelma (w „National-Zeitung“), cesarzowa pisała „Ogłoszenie raportu o chorobie mego drogiego Fredzia, dozwolone przez Wilhelma, doprowadza mnie do szaleństwa! To jest okrutna zniewaga moich uczuć! Wilhelm nie ma serca; nie rozumie, jaka to krzywda dla mnie, widzieć intymne życie Fredzia, mego ukochanego męża, wystawione na widok publiczny, aby zadowolić gniew i próżność czterech lekarzy!“

Tak pisze matka Wilhelma II o swoim



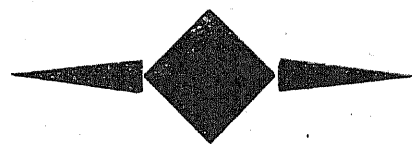
Fragment akademji strzeleckiej, urządzanej przez Zarząd Grodzki m. Łodzi Zw. Strzeleckiego w dniu 22 b. m. Na zdjęciu wice wojewoda Roźniński dekoruje odznaczonych Krzyżami Zasługi.

synu. W innym liście stwierdza ona, że w Niemczech (ma tu na myśli sfery dworskie) nienawidzą wszystko co cudzoziemskie, zwłaszcza angielskie, bo widzą w tem tendencje liberalne. „Nie rozumiano Fredzia, bo był tolerancyjny, szlachetny i otwarty dla wszystkich. Gdyby mógł panować, ta klika musiałaby się przed nim ugiąć“. O Bismarcku zaś pisze: „Jaki smutek i jaka gorycz przepelnia moje serce, gdy myślę o środkach, jakie stosował, aby osiągnąć swoje cele. Ale może nie jest winien, bo pochodzi z okresu, kiedy rządziło prawo silniejszego“.

O swoim synu Wilhelmie pisze w następujący sposób: „Sądzę mego syna nie wedle tego, co on mówi, lecz wedle tego, co czyni. Rok 1887—88 był dla mnie jednym wielkim pasmem zniewag“. A w innym liście: „Bismarck nie mógł znaleźć dla swoich machinacyj lepszego narzędzia, niż Wilhelm. Nie ma on pojęcia o kwestjach spo-

lecznych, przemysłowych, rolnych, handlowych, finansowych, interesuje się tylko sprawami wojskowymi“. Gdzieś indziej znów: „Jestem zażenowana zachowaniem się Wilhelma. Oburzają mnie ludzie, którzy podziwiają jego autokratyczne manjery i jego absolutną pogardę dla wszystkich! Schlebają mu do tego stopnia, że zdaje się mi, iż wszyscy, co robi, jest doskonałością. Jest on rzeczywiście na drodze do stania się pewnego rodzaju carem, a Niemcy — krajem rządzoneym ukazami!“

Jakże to wszystko podobne do głosnych rewelacyj Buelowa... Po własnym kanclerzu, własna matka... R.



W rocznym marszu strzeleckim m. in. wzięła udział drużyna strzelczyń przysposobienia wojskowego oraz drużyna im Berka, Joselewicza. Na zdjęciu skład obydwu drużyn.

Arystokracja nowego świata.

Ameryka nie może w żadnej dziedzinie stać w tyle poza starą Europę, ma więc też swoją arystokrację i nawet swój Almanach Gotthajski! Amerykański almanach rodowy oparty jest na podobnych zasadach jak jego europejskie koleżanki, dowiadujemy się zeń jednak, że niepisane prawa amerykańskie srozsze są znacznie niż europejskie, kto się bowiem „wysoko“ nie urodził, ten nie wejdzie do „arystokracji“ nawet za tak przekonywującym giejtem, jak pieniądz. Arystokracja amerykańska nie posiada wprawdzie tytułów rodowych, nadanych przez dynastję panującą, mimo to strzże swoich przywilejów a ekskluzywnością przewyższa stare arystokracje europejskie.

Zaraz na pierwszej stronie almanachu figuruje 400 najstarszych rodów. Uderza tu fakt, że nie są to ludzie najbogatsi, figuruje bowiem pośród nich szereg nazwisk w Europie zupełnie nieznanych. Kto zna np. rodzinę Stuywesamtów ludzi raczej średnio zamożnych, których majątek obliczają na 15 milionów dolarów? Ale z rodziny tej wyszli pierwsi gubernatorzy stanu Nowy York, i to jest w danym wypadku miarodajne. Lini miliardery i milionerzy mogą w najlepszym razie należeć do liczby wyższych dziesięciu tysięcy, do grupy czterystu droga jest dla nich zamknięta! Tu królową niepodzielnie tylko potomkowie pierwszych kolonistów.

Pomiędzy 400 a 10,000 istnieje nieprzebytą przepaść. Jest to o tyle zrozumiałe, że w Ameryce nikogo się nie nobilituje, kto więc takim niepisany szlachciec nie jest, ten nim też mianowany być nie może. Jedyną możliwością stanowi małżeństwo miliardera z jakimś arystokratą europejskim, conajmniej jednak księciem. Wtedy po dwoje najznamienitszych 400 domów otwierają się przed nimi laskawie, ale tylko przed nimi. Rodzina panny młodej nie jest tolerowana i na przyjęciach najwyższej kasy bywać nie może.

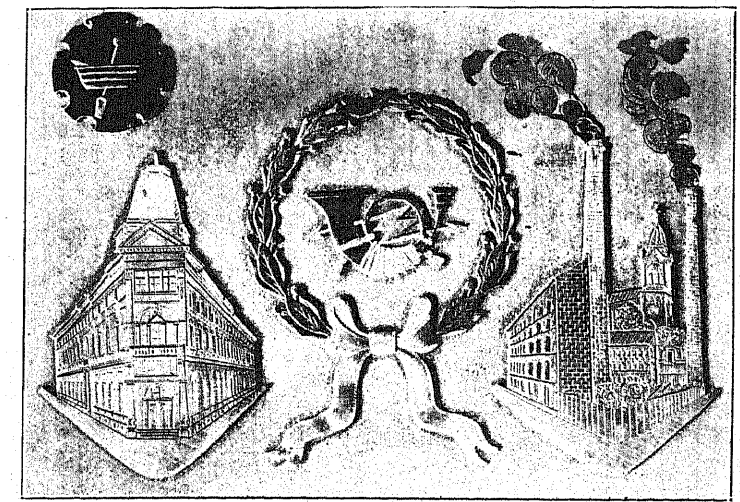
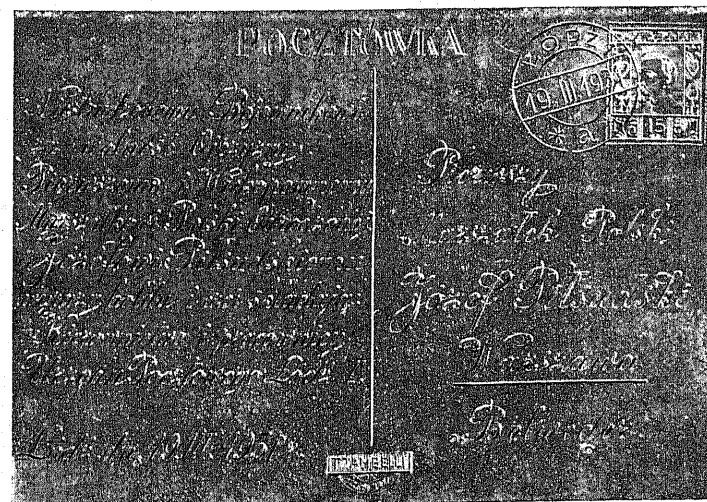
Poza tem każdy stan posiada własną arystokrację, najwytworniejszą i mniej wytworną. Arystokracja Bostonu nazywa się



W dniu 22 bm. w szkole powszechnej Nr. 1 w Zgierzu przy ulicy Łęczyckiej odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej Marszałka Józefa Piłsudskiego w sali gimnastycznej szkoły. Na zdjęciu widzimy odsłoniętą tablicę oraz szkolne poczty chorągwiame.

bie arystokracją ducha, wywodzi się bowiem od angielskich księży i nauczycieli, którzy przywędrowali tu w wieku 17 i 18. Arystokracja stanu New York patrzy jednak na nią z góry. Bardzo młodą jest naj-

wyższa kasta Chicago, miasto to bowiem powstało dopiero przed 70 laty. Najznakomitsze jego rody jak Palmer, Mitchells, czy Armour traktowane są przez inne stany jak parwenjusze. L. W.



Pracownicy Urzędu Pocztowego — Łódź I przestali w dniu Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego do Belwederu w Warszawie życzenia, wryte na pocztówce wykonanej w srebrze. Na zdjęciu widzimy od strony lewej adres, na prawo ilustracja tej srebrnej płyty.



Nehringowa — najszybsza łyżwiarka polska na torze.



Zawody motocyklów z wózkami w Zakopanem.



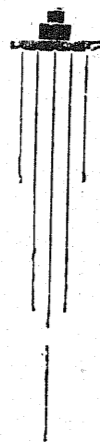
Kalbarczyk i Michałak — zwycięzcy mistrzostw Polski w jeździe szybkiej.



P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu przedstawicieli świata sportowego. Od lewej stoją: pp. prezes Z. Z. plk. Ulrych, prezydent Rady Ministrów — Sławek, ppłk. Głabisz, inż. Loth, mjr. Sterbe. Z prawej zaś zdobywcy wielkiej nagrody sportowej — wioślarze Mikołajczak i Budziński.



Z drogi na Bielsko. Widok na Babia Górę.



Fragment kolarskiego biegu naprzelaj we Francji

FILMJA.

Maurice Chevalier — musimy się nauczyć wymawiać prawidłowo to dziś tak popularne nazwisko, a więc Morris Szewalie. Szewalier — po polsku znaczy: rycerz. On jest nim.

Urodził się nieopodal Paryża w Menil-montant. Przed niespełna trzydziestu laty. Wyrósł w biedzie. Ojciec jego zmarł, gdy miał jedenaście lat. Musiał więc już od najmłodszych lat wspierać swoją matkę. Był cieślą, mechanikiem, pomocnikiem zecera i malarzem lalek. Mając lat trzynaście został sprzedawcą w sklepie z farbami.

Szczegóły są banalne, ale interesujące pod tym względem, że właśnie są takie nie wyszukane i u nich wszystkich jednakowe. Zawsze ta sama droga od nieodpowiedniego zawodu do właściwego powołania. Dlatego, że dążenie było u wszystkich jedno: to samo.

I jakże to sobie wyobrazić, patrząc dziś na niego: malarz lalek, albo sprzedawca farb? Gdyby te lalki były chociaż prawdziwymi małymi dziewczynkami, można by sobie tego jedenastoletka łatwiej uprzytomnić.

Trzeba mu wierzyć, że po skończonej pracy (a napewno i podczas pracy, chociaż się do tego nie przyznaje) tańczył i śpiewał. Podobne piosenki do tych jakie śpiewa dziś tym samym, czarującym głosem. Gdyż to właśnie jest w nim najpiękniejsze, że nie śpiewa, jak „śpiewak“ — ale śpiewa tak, jakby to robił każdy z nas, gdybyśmy mieli ten jego cudowny głos — uśmiecha się przy tem — tak troszkę kąci kami ust, zawsze starannie wygolonych, ust na które koniecznie trzeba patrzeć, kto



Bohaterka czeskiego filmu dźwiękowego p. n. „Królewsko - Cesarski Feldmarszałek“.



Fragment filmu dźwiękowego p. n. „Wesołe kobietki“, wyświetlany obecnie w kinoteatrze „Odeon“ w Łodzi.

re chce się widzieć całe, bez żadnej maski. To jest ważniejsze od jego techniki śpiewawczej. I dlatego z piosenek przez niego śpiewanych nie powstają „przeboje“, ale prosto już pieśni ludowe. Dlatego że on śpiewa tak, jakby śpiewał każdy z nas, gdyby tylko potrafił).

Niema nic bardziej interesującego, jak obcy aktorzy w obcym mieście. Urok ich imienia nie działa jeszcze, ponieważ się ich nie zna. Jeszcze się ich nie lubi i dlatego nie wchodzi w grę żadne wpływy emocjonalne. Sugestia imienia jeszcze nie istnieje. Czy Małćka pod nazwiskiem Wyprztyk byłaby sensacją w Piskówce? Chevalier nie był dla mnie „nazwiskiem“ gdy go po raz pierwszy zobaczyłem w Paryżu. Dla Paryża był nim już wtedy. Ale słuchałem go co wieczór. W krzesłach i na galerji. aby poznać publiczność i wzruszyć się do głębi jej dla niego uczuciem. Młodziutki i damy z wielkiego świata, przyjezdni którzy słyszeli go po raz pierwszy i ci którzy słyszeli go po raz tysięczny, mężczyźni i kobiety.

U kobiet jest to zrozumiałe. Który mężczyzna nie zachwyca się Greta Garbo? A która kobieta nie kocha Chevaliera?

Powodu nie należy doszukiwać się w tak zwanym „sex appealu“. Jest to dziedzina zbyt indywidualna, aby jeden człowiek mógł działać na wszystkich jednakowo i bez reszty. Każda kobieta odnajdzie w nim co innego, co ją ku niemu pociąga. Zaczniemy od najbliższego: elegancja, która nie zależy u niego od ubrania. W łachmanach można sobie dokładnie wyobrazić, jak będzie wyglądał we fraku. Czyż to nie wystarczy?

Byłoby dość, gdyby nie istniało coś więcej: jest królewiczem z bajki, o którym marzą wszystkie, wszystkie ale to wszystkie, dziewczęta. Nie dlatego, aby chciały być przez niego kochane, ale dlatego, że im

piększa i umiła ich życie to wymarzone i niedosięglie. Czyż nie dość być królewiczem z bajki?

Byłoby dość, gdyby nie istniało jeszcze coś więcej: on jest młody! Jest młodym chłopcem, jakimś chciałoby mieć matki swoich synów, babki wnuków. Takim chciałoby stać się szesnastoletkiem, takim chce być dwudziestopięcioletni młodzieniec, sześćdziesięcioletni starszy pan jest: przekonywany, że był takim niegdyś.

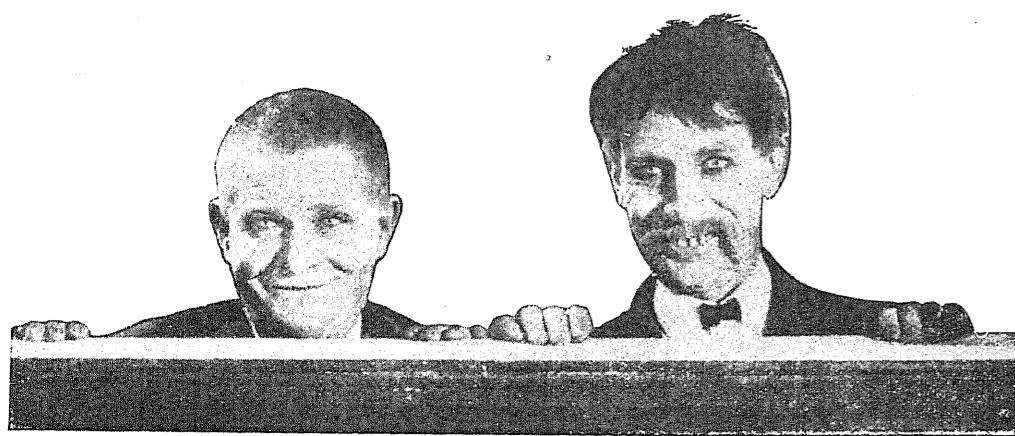
Wszyscy są zadowoleni — każdy widzi się uśmiecha. Mężczyźni nie mogą być zazdrośni — nie tylko dlatego, że rozumieją kobiety, ale dlatego, że wiedzą: „Gdybym był kobietą...“.

Wdzięk jest zaraźliwy. A szampan jest niebezpieczny nawet dla mężczyzny Chevalier to szampan. Z jego pomocą Ameryka łatwiej znieśli prohibicję.

Steep



John Gilbert w filmie „Odkupienie“ według Tolstoja.



Rewelacyjny przebój świąteczny kino-teatru „Palace“ w Łodzi, z udziałem królów humoru Pata i Patachona w najnowszym filmie p. n. „Pat i Patachon, jako strzelcy tyrolscy“.



Sharon Lynn, gwiazda srebrnego ekranu.



Lewis Ayres, główny bohater w filmie „Na Zachodzie bez zmian“.



Cathryn Crawford w filmie dźwiękowym „Złota młodzież“.



Grupa zawodników Harcerskiego Klubu Sportowego „Victoria“ w Zgierzu, po zawodach Oddziału Ligii Morskiej i Rzecznej.



W Łodzi zawiązało się Stowarzyszenie p. n. „Łódzki Klub Baletowy“, którego członków widzimy powyżej. Klub mieści się przy ul. Karola Nr. 4 w lokalu Stow. Śpiewaczego „Lutnia“

Łódź w ilustracji

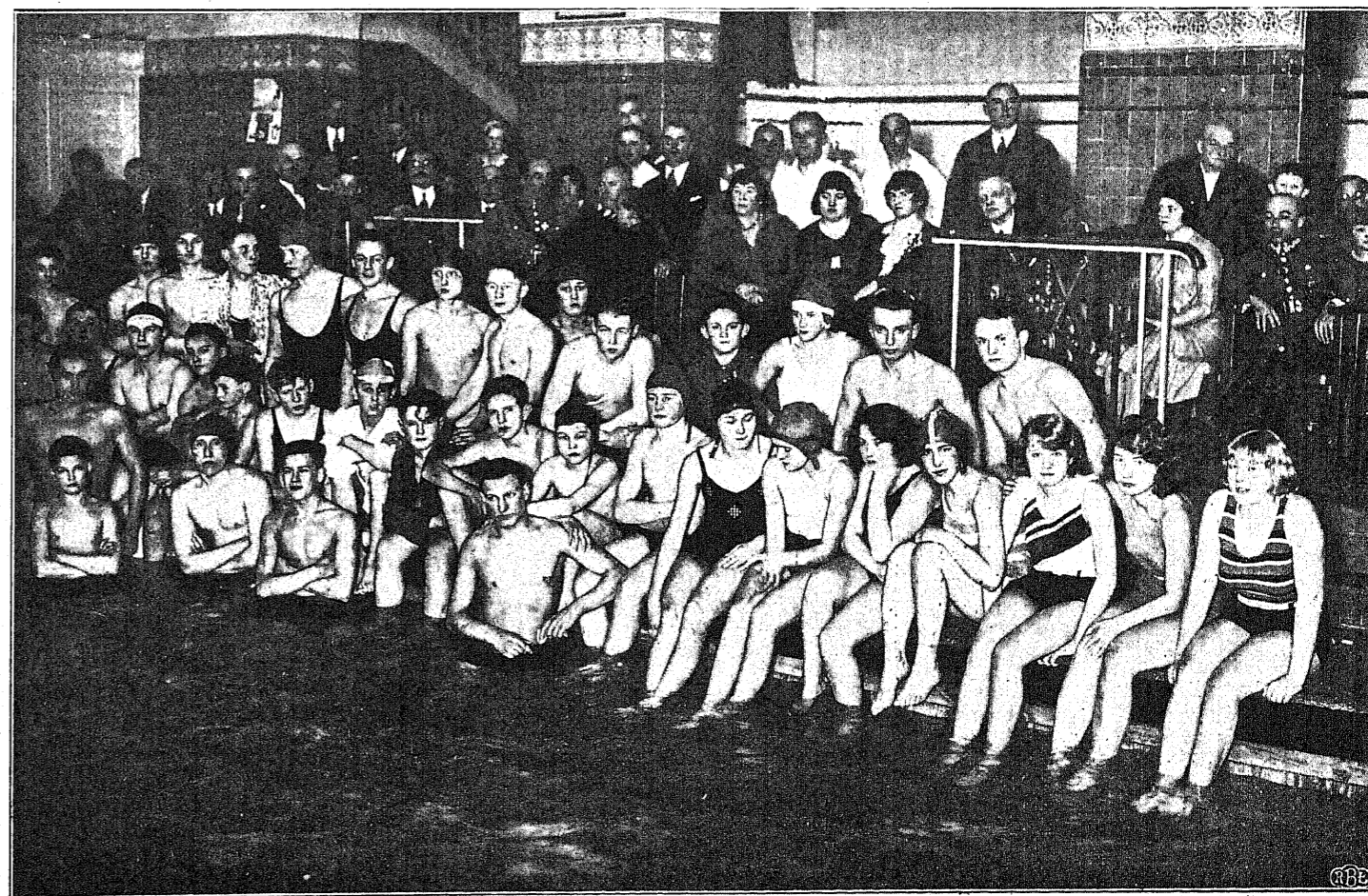
DODATEK ŚWIATECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII.

Sobota, 4 kwietnia 1931 roku.

Nr. 14.

Sport pływacki w Łodzi.



W ubiegłym tygodniu odbyły się w basenie zakładu kąpielowego w Zgierzu zawody pływackie młodzieży szkół średnich w Łodzi, zorganizowane przez Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego m. Łodzi, pod protektoratem kuratora szkolnego, p. Jerzego Gadomskiego. Zawody odbyły się pod znakiem zdobycia pucharu przechodniego, ofiarowanego przez p. Aleksiego Zimowskiego. W rezultacie pierwsze miejsce zajęło gimnazjum niemieckie, drugie zaś — gimnazjum A. Zimowskiego. Na zdjęciu widzimy młodzież szkół, w głębi p. wojewodzina Jaszczoltowa, generałowa Małachowska i p. kuratorowa Gadomska. Od strony lewej pp.: wojewoda Jaszczolt, generał Małachowski, kurator Gadomski i dyr. A. Zimowski. Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.